

RFN: ilu z 30 strażników z Auschwitz trafi przed sąd?

Artur Ciechanowicz

3 września Centrala Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu (instytucja utworzona w 1958 roku, zajmująca się archiwizacją pohitlerowskich dokumentów, przekazywaniem ich organom ścigania, pomocą w prowadzeniu śledztw i zbieraniem dowodów przeciwko nazistowskim zbrodniarzom wojennym) poinformowała, że skieruje do prokuratur na terenie RFN akta dotyczące 30 byłych strażników z niemieckiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Zarzuca się im pomoc w morderstwach popełnionych w czasie wojny na terenie obozu. Według informacji Centrali najstarszy ze strażników ma obecnie 97 lat. Trudno zatem przewidzieć, czy i w jakim przypadku poszczególne prokuratury zdecydują się na postawienie zarzutów. Oprócz 30 podejrzanych mieszkających w Niemczech pracownicy urzędu w Ludwigsburgu zgromadzili akta siedmiu kolejnych domniemyanych zbrodniarzy hitlerowskich mieszkających za granicą – m.in. w Izraelu i USA.

Komentarz

- W niemieckim obozie zagłady Auschwitz-Birkenau podczas wojny służyło w sumie 8 tysięcy esesmanów, z tego 7 tysięcy przeżyło wojnę. Ponad 700 spośród nich zostało osądzonych, ogromna większość, bo ponad 673 osoby – w PRL. W latach 1963–1965 we Frankfurcie nad Menem odbył się tzw. drugi proces oświęcimski, w którym spośród 20 oskarżonych skazano 17 osób (w tym 6 na dożywocie). Wyroki zostały przyjęte z oburzeniem przez byłych więźniów obozu, którzy stwierdzili, że nie były one adekwatne do popełnionych w Auschwitz zbrodni. Niektórzy z oskarżonych zostali zwolnieni z więzień po odbyciu ułamka kary.
- Rozesłanie wniosków przez Centralę Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych było możliwe dzięki wyrokowi w procesie Iwana Demianiuka, skazanego w 2011 roku w Monachium na 5 lat więzienia za pomoc w zamordowaniu 28 tys. osób w obozie zagłady w Sobiborze. Wyrok zapadł, mimo że Demianiukowi nie udowodniono bezpośredniego udziału w mordach. Od 1969 roku (po orzeczeniu Federalnego Trybunału Sprawiedliwości) warunkiem skazania członka personelu obozu koncentracyjnego było udowodnienie indywidualnej winy. Ze względu na brak świadków było to często niewykonalne. Jednak w przygotowaniach do procesu Demianiuka Centrala zredefiniowała termin „pomoc”. Zgodnie z nową wykładnią – pomagał każdy, kto przyczynił się do tego, że maszyna śmierci działała: od strażnika po kucharza. Wyrok z

2011 roku został potraktowany przez Centralę jako zielone światło dla wszczęcia innych śledztw.

- Fakt, że przez prawie 70 lat od końca wojny oskarżenie wspomnianych strażników nie było możliwe, pokazuje, w jakim stopniu niemiecki wymiar sprawiedliwości zawiódł w procesie rozliczania się Niemiec ze zbrodni III Rzeszy. Jest to również kolejny przypadek (po m.in. badaniach przeprowadzonych przez historyków w kilku ministerstwach RFN na temat ich uwikłania w zbrodnie III Rzeszy), który zwraca uwagę, że powszechne przekonanie o wzorcowym rozliczeniu się powojennych Niemiec z przeszłością, często nie jest uzasadnione.